

"ZGODA"
Organ Związku
Narodowego Polskiego
w Stanach Zjednoczonych
Północnej Ameryki.
Wychodzi
W KAŻDĄ SRODĘ.

Prenumerata wynosi:
w Stan. Zjedn. i Kanadzie... \$2.00
w południowej Ameryce i innych
częściach świata... \$3.00

Wszelkie listy w sprawach admi-
nistracyjnych należy przysłać pod
adresem:
A. MALLEK,
574 Noble Str. Chicago, Ill.

przekazy bankowe lub pocztowe
płatności przysłać na imię ka-
żdego z nich:
M. MAJEWSKI,
779 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Wszelkie zaś korespondencje do-
tyczące się Redakcji prosimy prze-
słać pod adresem:
F. H. JABLONSKI,
574 Noble Str. Chicago, Ill.

Wszelkie korespondencje doty-
czące administracji "Zgody" pro-
simy przysłać pod adresem:
J. J. CHRZANOWSKI
574 Noble Str. Chicago, Ill.

Rząd Centralny
Związku Narodowego Polskiego
znajduje się
574 Noble Street,
CHICAGO, ILL.

Wszelkie korespondencje do Rza-
du Centralnego należy adresować:
A. Maltek,
574 Noble Street, Chicago, Ill.



THE WEEKLY
"ZGODA"
appearing
EVERY WEDNESDAY.
IS THE ORGAN OF THE
POLISH NATIONAL ALLIANCE
OF THE UNITED STATES.
Subscription \$2.00 per year.

F. H. JABLONSKI,
EDITOR.

Rates of Advertising:
One line once... \$2.00
One inch once... \$1.00
One inch one year... \$10.00

Office: 574 Noble Street,
CHICAGO, ILL.

The "Zgoda" Printing Office
executes all kinds of
Job Printing
in all modern languages
All business communications
must be addressed:
J. J. Chrzanowski,
Secretary "Zgoda".
574 NOBLE STREET.
CHICAGO, ILLINOIS

All communications to the
POLISH NATIONAL ALLIANCE
must be addressed:
A. MALLEK,
General Secretary.
574 Noble Street, Chicago, Ill.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.

Franciszek Hieronim Jabłoński, redaktor:

Drukarnia i ekspedycja 574 Noble Str., Chicago, Ill.

Entered at the Post Office at Chicago, Ill., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Wszystkim swym braciom
związkowym i niezwiązkowym,
wszystkim swym czytelnikom
i nieczytelnikom — wszystkim
przyjaciółom i wrogom swym —
redakcja "Zgody" życzy szczę-
śliwego Nowego Roku!

CHICAGO, ILL. Środa 27-go grudnia 1893.
Chwila jeszcze — a rok stary
zginie w morzu wieczności.

Rok 1893y kona już.....
Pożegnamy się z nim wszyscy
— jedni ze smutkiem — drudzy
z radością.

Ci, którym dobrze się działo
w roku tym, żegnają się z nim
z zalem, bo nie wiedzą co im rok
nowy z sobą przyniesie — a dru-
dzy, a takich bodaj najwięcej,
dla których wszystkie dni roku
starego były z małymi wyjątka-
mi nieprzerwanym pasmem za-
wodów, niedostatku i cierpień —
żegnają się z nim z radością —
żywiąc w sobie nadzieję że rok
nowy będzie dla nich pomyśl-
niejszy i szczęśliwszy.

Daj to Boże!
Jak zwykle tak i w tym roku
śmierć zebrała żniwo obfite; —
wielu krewnych, przyjaciół i zna-
jomych naszych spoczęło już w
ziemi — a my którzy pozostali
śmiejemy przy życiu o rok cały bli-
żej jesteśmy grobu.

W roku tym śmierć znowu za-
brała ludzi, którzy wpłynęli na
przebieg historii — których życie
i działalność wpłynęły na losy
świata — lub narodu do którego
należeli.

Umarł Mac Mahon, feldmar-
załek Francji, który przy schyłku
życia zapomniany był prawie od
wszystkich.

Umarł były książę Bułgarski
Aleksander Battenberg, człowiek
wielkich zdolności, któryby w
przyszłej wojnie Austrii z Rosją
odgrywał bez wątpienia bardzo
ważną rolę.

Umarł jeden z największych
mędzów stanu i dyplomatów —
James G. Blaine.

Umarł De Lesseps, twórca i
wykonawca kanału Suez, który
na nieszczęście pod koniec życia
wplątany był w sprawę skan-
daliczną.

Umarł muzyk sławny Gounod,
którego utwory cały świat cywil-
izowany podziwia.

Ubył i nam mąż zasług wiel-
kich, dumy i chluby narodu na-
szego, król malarzy — nieśmier-
telnej pamięci Jan Matejko —

który pędzłem podtrzymywał i
krzawił miłość ojczyzny — i za-
znajmiał cały świat z dziejami
Polski.

Nie ma go już mistrza nasze-
go — a kto go zastąpi — i czy
rychło?

Śmierć mistrza Matejki to wiel-
ki cios dla całego narodu pol-
skiego!

Umarło i więcej mędzów czynu
i nauki, których szkoda wielka.
Rok, który za chwilę już sko-
na, nazwać można rokiem bomb
i zamachów.

Rzucano bomby mianowicie w
Hiszpanii — a nawet i w izbie
deputowanych francuskich.

Chociaż z góry potępić należy
czyny tych, którzy wytoczyli woj-
nę całemu społeczeństwu — trzeba
się jednak zastanowić nad przy-
czynami smutnych skutków.

Przyczynami głównymi są: wiel-
ki brak miłości bliźniego u tych,
którzy stoją u góry, i którzy holdu-
jąc korupcyi pogardliwie spoglądają
na masy; — dalej brak miłości u
jednostek w masach, które przesią-
kły fałszywą doktryną i uciekając
się do środków drastycznych stały
się niejako krwiożerczymi tygry-
sami i walcząc przeciwko całemu
społeczeństwu — często zgładzają
ze świata najniewinniejszych lu-
dzi.

Społeczeństwo musi się bronić
przed anarchistami — ale repre-
sya radykalna nie tyle pomoże,
co obmyślenie środków, któreby
zaradziły złemu.

Utrzymanie armii wielkich po-
ciąga za sobą wielkie opodatko-
wanie ludności, które najwięcej
odczuwa klasa pracująca.

Bezrobocie, strajki i zastój o-
gólny w handlu i przemyśle od-
działują ujemnie na umysły
ludzi wrażliwych — i stają się
oni wtenczas ofiarą zgubnych te-
oryi.

Być może, że ten rok bomb
i zamachów jest tylko zaraniem
ogólnego rozlewu krwi — i że rok
nowy będzie rokiem wielkiej woj-
ny europejskiej.

W każdym razie rządzycy
kosztowny pokój szorują nie u-
trzymają się długo.

Niepewność polityczna w Eu-
ropie doszła do granic ostatecz-
nych.

Przed gabinetami europejskimi
staje znowu kwestya polska —
jak widmo jakie.

Niektórzy europejcy mędzowie
stanu i myśliciele przyznają teraz,
że rozbiórając Polskę naruszono
równowagę polityczną i twierdzą
oni, że Polska powinna być
przedmurzem pomiędzy światem
cywilizowanym a barbarzyńską
Rosją — która grozi całej Eu-
ropie.

Taką była dawna misja Polski
i taką będzie przyszła jej misja.

Król szwedzki Oscar pisał nie-
dawno, że Szwecya popełniła wiel-
ki błąd, bo zamiast niszczyć i
pustoszyć Polskę w czasie kiedy
kraj — ten celabł przez niezgodę —
powinna z nią wspólnie walczyć
przeciw Rosji — molochowi temu,
który chce polknąć całą Eu-
ropę.

Siłą konieczności sprawa pol-
ska stanie się sprawą europejską.

Jakim był rok stary dla Polski?
W kraju cara białego, w kraju
knułów i niewoli — ucisk i prze-
śladowanie coraz większe.

Cytadela warszawska przepel-
niona polakami — aresztują i
wywożą na Sybir setki polaków
bez najmniejszej racji i widocznie
rząd prowokuje ludność.

Przyszło nawet i do tego, że
gubernator warszawski Hurko stał
się niejako głową duchowieństwa
— wydaje rozporządzenia kiedy i
gdzie mogą się odbyć odpusty i
wyznacza duszpasterzy.

Hurko obecnie złożony jest cho-
robą niebezpieczną — a żona je-
go, wielka nieprzyjaciółka po-
laków — cierpi na raka — cho-
robę nieuleczalną.

W zaborze pruskim polacy zy-
skali ustępstwa — i począwszy
od Wielkiej nocy język polski bę-
dzie językiem wykładowym w
szkolach elementarnych.

Czy tylko na długo?
Cesarz niemiecki odwdzięcza się
posłom polskim — a uczynił to
może i z innych względów poli-
tycznych.

W skład gabinetu austriackie-
go wchodzi dwóch polaków.

Znaczący tu także trzeba fakt
smutny, że w Galicji partya
stańczyków wystąpiła przeciw re-
formie wyborczej, którą propa-
gował rząd austriacki.

Ale w monarchii austriackiej
reforma wyborcza, choćby na ra-
zie reforma reformy jest tylko
kwestyą czasu.

Rok przyszedł jest rokiem ko-
ciuszowskim — i w roku tym

jak wiadomo urządzoną będzie
wystawa polska we Lwowie, w
której udział wezmą i polacy w
Ameryce.

Zanim przejdziemy do Amery-
ki należy wspomnieć o korupcy-
ach wielkich, jakie miały miejsce
w dwóch państwach europejskich
a mianowicie: sprawa panamska
we Francji i czustwa bankowe
we Włoszech — w które wplą-
tane były osoby stojące na czele
krajów.

Chociaż w kilku słowach wspo-
mnienie trzeba o zbrataniu się wol-
nej rzeczypospolitej francuskiej z
wrogiem światła i wolności i o za-
kłamstwach francuzów podczas od-
wiedziny eskadry rosyjskiej — po
których nastąpił przeraźliwy huk
bomby racjonalnej w izbie praw-
odawców.

U nas w Stanach Zjednoczo-
nych mamy stosunki niesłychane.

Rok stary zapisał się czarnymi
głokami na kartach dziejów.

Panuje ogólne bezrobocie — a
skutkiem tego głębia, która daje
się we znaki i nam polakom. Ty
siące braci naszych pozbawionych
jest pracy i drażnią na myśl o jutrze.

W rozmaitych osadach pol-
skich utworzyły się też komitety
dobroczynności, które mają za za-
danie wspierać o ile możności
biednych braci naszych.

Przez zwołanie nadzwyczajnej
sesji kongresu zniesiono klauzulę
w ustawie Shermana dotyczącą
srebra — co się zaś tyczy nowego
projektu taryfy Wilson'a to nie-
wiadomo jeszcze czyńnik — w
którego błogie skutki wierzą de-
mokracy — a który potępiają re-
publikanie.

Wspomnieć tu należy o wysta-
wie wszechświatowej w Chicago,
która była świetnym tryumfem cy-
wilizacyi amerykańskiej; i o Dniu
Polskim na tej wystawie, w któ-
rym wzięli udział wszyscy polacy
bez różnicy partii do jakiej na-
leżą — i który odbił się echem
głośnym po całym świecie.

Dzień ten był tryumfem pol-
skim i od dnia tego datuje się
większa zgoda pomiędzy polonią
amerykańską.

W roku który niebawem się
ukończy odbył się sejm Zw. Nar.
Pol. — tej drogiej nam wszystkim
instytucyi.

Sejm X. zaprowadził ważne re-
formy w sprawach wewnętrznych
instytucyi naszej — i przez rozad-

ne rozstrzygnięcie kwestyi drzeli-
wych okazał nawet dojrzałość poli-
tyczną.

Powinniśmy jednak koniecznie
rozwinąć działalność polityczną
— i popierać ruch polski w kraju
i za granicą.

W sprawie łączności ze Zwią-
zkiem Wychodźstwa Polskiego nie
jeszcze nie postanowiono — spo-
dziewamy się jednak, że sprawa
ta będzie załatwioną w roku przy-
szłym; w każdym razie będziemy
ją popierać do końca.

Celem naszym jest odbudowa-
nie Polski i powinniśmy też wejść
na drogę polityki — aby w da-
nym razie nie macać w ciemno-
ściach, ale wiedzieć co czynić ma-
my.

Instytucya nasza oprócz tego
najszlachetniejszego celu ma inne
jeszcze cele jak praca dla dobra
tutejszej emigracyi polskiej —
wzajemna pomoc i t. d. — ale w
chwili wojny europejskiej — kie-
dy na porządku dziennym będzie
kwestya polska — musimy całą
siłę naszą, całą potęgę naszą prze-
rzucić na szalę losów ojczyzny na-
szej — i zaważyć na niej.

Aby cel ten osiągnąć potrzebna
nam jest łączność duchowa z po-
likami po za obrębem Stanów
Zjedn. którzy są już zorganizowa-
ni.

Ruchem polskim kieruje wła-
dza najwyższa — tajna — [bo
inaczej być nie może] — ale na ce-
le nie stoi samolubna magnateria
tylko patryocyi prawdziwi z sepa-
ciem się siebie i poświęceniem dą-
żący do oswobodzenia biednej oj-
czyzny naszej — i mający na oku
dobro wszystkich warstw społe-
czeństwa polskiego.

Potrzeba koniecznie stworzyć
silny aparat, któryby w razie po-
trzeby skutecznie działał.

Propagujemy więc łączność po-
laków rozproszonych po całym
świecie na gruncie narodo-
wym.

Związek Nar. Pol. który z po-
czątku przechodził musiał rozmaite
walki — dziś jest tak silny, że
nim żadna burza nie zachwieje.

Ale siłą naszą nie kłótnia —
nie swary — siłą naszą idea
narodowa — a każdy polak,
który idea tą się przejmie —
jest nasz.

Co jest narodowość?
Odpowiemy słowami uczonego

i myśliciele naszego Karola Libel-
ta:

"Narody są pojedyncze gromadne wi-
zerunki, na które się rasy rozrodziły;
są szczególne charaktery ludów, na
które się rozpadł ogół rcdzaju ludzkie-
go; są pojedyncze czynności w dziejo-
wej pracy królestwa bożego na ziemi;
są — że poetycznego użyję obrazu —
struny, ponoczące na lutni społeczeń-
stwa, na której niewidzialna ręka spra-
widliwosci i konieczności wydobyla
hymn chwaly Boga wiekulatego, —
a brzmienia tego hymnu, nieraz rażąco
straszliwymi disonansami, dopiero w
wiekach do zgodnej i wdzięcznej har-
monii się układają.

Cel narodowości rozmaitych wyja-
nia się z tego, ośasy odopiero powie-
dzieli. Początek ich, równie jak począ-
tek ras, w zamglonej przeszłości ukryty,
kiedy stały kolebki dzisiejszych pokoleń
i ludów. Ale jak między naturą róż-
nych stref ziemi, a rasami na nich mie-
szkającymi, nie tylko fizyologiczny,
lecz i estetyczny zachodzi związek,
który warunkował ich kształty rozmiar-
ne i dawał odpowiednie tło ich wize-
rankom; tak i narodowe różnice typu
trzeba uważać jako wykształty tych o-
kolic i tych klimatów, w których się
pierwotne pokolenia mieszkwały, i nie
można ich odłączyć ani od ich ziemi,
ani od ich nieba. bez naruszenia ich
harmonii, jaka między naturą, a ozo-
wiekiem zachodzi. Ztąd owa tegoż ozo-
wieka do ziemi, na której się urodził,
do tych stron i okolic, które się w du-
szy jego wpiły, do tego ludu, wśród
którego wyrósł. Ztąd inchoicy rodo-
wicz, wśród nie swego kraju, tak się
ozuje obcy; a każdy go pozna od ra-
zu, jako odozwojmea."

Rozbiór Polski to straszliwy
disonans, który brzmi w uszach
wszystkich narodów europejskich.

Mówiąc o fizyognomicznej róż-
nicy narodów — Libelt tak cha-
rakteryzuje polaków:

"Ród Lechowy rolniczy i wojenny,
ma złożony charakter i fizyognomię z
tego podwójnego uspośobienia. Spo-
kojny, ale rwisty. Skory do uniesień
szlachetnych bez wytrwałosci; pracow-
ity bez rzadności, hulastyczny i wytrzym-
ły na wszelkie znoje i trudy; dumny w
powodzeniu, płaczący się w nieszczę-
ści; czuły bez granic na honor i sławę i
lekomyślny bez miary; odważny w
boju, potulny w domowym pożyciu, —
w ogóle wielkie zdolności, ale i wielkie
przywary. Obliża polaków są wesole,
oko jasne, ozoło otwarte, troska życia
kłopotliwa o jutro rzadko na nim przy-
siada; — nos kulkwatny, wąs zdobny,
usta miłe, ośmieszałoty; ruchy zwine-
ne, postawa wąska. Płód żeńska wię-
cej ma trwałego uzołcia, więcej stałoci
charakteru. Więcej też wyrazu
w twarzy wdziankami czarnującą; uzo-
cie silne, głębokie, i wiedza wartosci
swojej co zryma zdala zalotnika, są do-
(Ciąg dalszy na stronie 4-ej).